

STEFANIA OCHMANN-STANISZEWSKA (Wrocław)

Projekty reformy Rady Senatorów Rezydentów w pismach politycznych czasów Jana Kazimierza Wazy

Trudna sytuacja, w jakiej znajdowała się Rzeczpospolita, poczynając od pierwszych lat panowania Jana Kazimierza Wazy, zdawała się sprzyjać świadomości konieczności naprawy dotychczasowego ustroju. Chodziło przede wszystkim o reformę sejmów i elekcji, które to sprawy doczekały się już stosunkowo obszernego omówienia¹. W tym miejscu chciałabym zwrócić uwagę na instytucję senatorów rezydentów i pomysły jej zreformowania.

Problem Rady Senatorów Rezydentów nie był nowy. Przewijał się przez lata panowania dwóch pierwszych Wazów, kiedy to szlachta uporczywie domagała się wprowadzenia w życie odnośnego postanowienia Artykułów henrykowskich o rezydentach, właściwego funkcjonowania Rady Senatorów Rezydentów przy boku królewskim i kontrolowania podejmowanych przez nią decyzji². Sprawa ta budziła też żywe zainteresowanie szlachty za ostatniego Wazy, absorbując uwagę sejmików i sejmów³.

¹ O reformie sejmów zob. W. Czapliński, *Próby reform państwa w czasie najazdu szwedzkiego*, w: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660*, t. I, Warszawa 1957, s. 303-328; S. Ochmann, *Sejmy lat 1661-1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977, passim; eadem, *Plans for Parliamentary Reform in the Commonwealth in the Middle of the 17th Century*, w: *The Polish Parliament at the Summit of Its Development (16th-17th Centuries)*, ed. W. Czapliński, Wrocław 1985, s. 163-188. O problemie reformy elekcji zob. W. Czapliński, *Opozycja wielkopolska po krwawym potopie (1660-1668)*, Kraków 1930, passim; S. Ochmann, *Sejmy lat 1661-1662...*, passim; M. Matwijów, *Geneza abdykacji Jana Kazimierza Wazy 1662-1668*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 2000, z. 11, s. 79-136.

² W. Czapliński, *Senat za Władysława IV*, w: *Studia ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. I, Kraków 1938, s. 81-104; idem, *Walka pierwszych Wazów polskich ze stanami*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No 504, Historia XXXIV, Wrocław 1981, s. 7-30; J. Dorobisz, A. Filipczak-Kocur, *Senat za Zygmunta III i Władysława IV*, w: *Senat w Polsce. Dzieje i teraźniejszość*, red. K. Matwijowski, J. Pietrzak, Warszawa 1993, s. 74-103; A. Nowakowski, *Senatorowie rezydenci w Polsce w latach 1573-1775*, „Studia Historyczne”, R. XXXIV, 1991, z. 1, s. 21-37.

³ Zob. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, Wrocław 2000, t. I, passim, t. II, s. 166-173.

W publicystyce czasów Jana Kazimierza sprawa senatorów rezydentów poruszana była na szerszym tle ukazującym stosunek szlachty do senatorów i magnaterii w ogóle. Mimo rosnących wpływów tych ostatnich istniały nadal między nią i szlachtą przeciwieństwa, do których zaostżenia w pewnym stopniu przyczyniały się trudności, jakie przeżywała Rzeczpospolita. Nie brak więc było nawet w okresach najcięższych klęsk i kryzysów wśród szlachty anonimowych, a nawet jawnych krytyków magnaterii. Brakło jednak przy tym zdecydowanych regalistów, dążących do współpracy z dworem królewskim celem ograniczenia dominacji magnackiej. Jan Kazimierz podtrzymywał bowiem tradycje rządów króla i senatu zapoczątkowanych przez Zygmunta III, kontynuowanych następnie przez Władysława IV. Czyniło to nierealne i bezowocne jakies trwałe zbliżenie między królem a szlachtą, którą Jan Kazimierz próbował pozyskiwać za pośrednictwem senatorów. W tej sytuacji im bardziej szlachta traciła swą niezależność wobec magnaterii, tym mocniej broniła formalnej równości, swych zdobytych praw i przywilejów, swej formalnej preponderancji w sejmie.

Odstępstwo od dawnych praw i obyczajów to zdaniem jednego z anonimowych autorów główna przyczyna trudności i nieszczęść, jakie zaczęły spadać na Rzeczpospolitą już od początku panowania Jana Kazimierza. Ostre słowa padły tu pod adresem senatorów, którzy w znacznym stopniu ponosili winę za ten stan rzeczy. Anonimowemu autorowi wtórował wielkopoleśianin Stanisław Kożuchowski. „Aż prysło zaufanie – pisał – odkąd senat zaczął się troszczyć więcej o interesy prywatne niż ludu, odkąd poniechał przestrzegania praw, a zaczął je stosować i interpretować w dowolny sposób i obowiązki stanu rycerskiego zagarnął lub zatrzymał dla siebie, w tym jednym widząc swą bezpieczeńność i jeśli w nim samym żyć będzie kształt dawnej wolności”⁴. Aktualnie – jak stwierdzał – „Senat z imienia tylko jest senatem, solaque imago prisci et veteris remanet moris”⁵.

Inny autor, nawiązując jakby do powyższych stwierdzeń podkreślał również, iż brakuje w senacie dojrzałych, doświadczonych mężów, którzy strzegliby praw i wolności, zamiast je „psować i rujnować”. Ginie przez senatorów równość szlachecka, bowiem „który nad półtora palca nad szlachcica urośnie w honorze, to zaraz i równego sobie w urodzeniu, i każdego okiem przenosi”⁶.

⁴ S. Kożuchowski, *Prawda o przyczynach kryzysu Królestwa Polskiego*, w: *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, cz. 1, oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, s. 362.

⁵ W. Czapliński, *Stanisław Kożuchowski nieznanymi pisarz polityczny XVII w.*, w: *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966, s. 277.

⁶ *Instrukcja od wszystkich narodów wschodnich, zachodnich, południowych, północnych na sejmiki terażniejsze wszystkie posłana przez Żydów generalnych konfidentów panów mający siła szlachty, którzy się dadzą uwodzić lichem a tylko frantowski potentatom, żołnierzom dwojakich związków i innym posłana na przestrożę*, w: *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648-1668. Publicystyka – eksorbitancje – projekty – memoriały*, t. III 1665-1668, oprac. S. Ochmann-Staniszevska, s. 257.

Wytknięto senatorom, że dochodzą do stanowisk dzięki przekupstwu. Godności otrzymują nie dobrze zasłużeni, ale „plus offerenti”. Złośliwie komentowano, iż „takowi mercatori honoris et dignitatis samiz narzekają, że nie wiedzą u kogo wprzód tego się dokupić mają: ci u Królowej Jej Mci, ci Królowi JMci, ci fraucymerowi, zausznikowi, odźwiernemu albo cudzoziemcowi”. Niektóre krzesła senatorskie zajmowane są jakby prawem dziedzicznym. Wielu zdobywa za pieniądze krzesła zasiadane wcześniej przez swych ojców, nie mając jednak „eksperyencyj takowej” jak oni. Niektórym zaś nawet bywają „za pieniądze kasztelanie przysłane w dom dobrowolnie”.

Wytykano takim senatorom brak doświadczenia, nietroszczenie się o dobro Rzeczypospolitej, niewypełnianie swoich obowiązków. Wielu z nich jest też zbyt młodych, którym „ledwie by się światu dziwować dopiero, nie żeby o dobrym Rzpłtej radzić”⁷. Jak pisał jeden z autorów: „Wszyscy się dokupują senatorskiego stołka, a drugi nie wie, co to jest ratio status, abo baje sam nie wie co w senacie, presumuje, odyma się, żeby go jak bożka wenerowano”⁸.

Warto tu może zwrócić uwagę, że z krytyką takiego zachowania spotykamy się również u takiego obrońcy i zwolennika podniesienia znaczenia senatu jak Łukasz Opaliński. Wprawdzie w swej *Rozmowie Plebana z Ziemiańninem* ubolewał, że „stan rycerski [...] wszystko albowiem wydarł senatowi, prócz tego, że przy królu wcześniej siedzi [...]. I tak sam tylko stan rycerski sprawy publiczne traktuje, a senatorowie z królem in pulvere pingunt”⁹, ale nie przeskadzało mu to stwierdzać:

Vota, którymi nas tak długo bawią
Ci, którzy sami nie wiedzą, co [prawia].
Ten się nad mową biedzi i zająka,
Ów zaś poważnie coś mądrego krząka,
Ten cicho szepce i pod nosem prawi,
Spać się chce bowiem i on sam na jawi
Czy przez sen mówi, nie wie, lecz strwożony
Recytuje pens doma nauczony.
Ten zaś słów nazbyt i snadnie prowadzi,
Bo siła bardzo mówiąc, konkluzji
Nie masz nic a nic w jego oracyji.
Zgoła u wszytkich jedno jest staranie:
Prozna pochwała i popisowanie.
[Takie] częstokroć w senacie bywają
Rady...¹⁰.

⁷ *Eksorbitancyje każdemu z osobna wiedzieć należące, dla których Królestwo Polskie po śmierci Władysława IV króla polskiego niszczyć poczynając, na ostatek przez nastąpienie roku 1655 króla szwedzkiego, z różnymi tegoż Królestwa nieprzyjaciółmi kointeligencyją mającego, wniwecz obrócone zostaje*, w: *Pisma polityczne...*, t. 1, 1648-1660, s. 136-137.

⁸ Zob. przypis 6.

⁹ Ł. Opaliński, *Rozmowa plebana z ziemiańninem*, w: idem, *Wybór pism*, oprac. S. Grzeszczuk, BN, Seria I, Nr 172, Wrocław 1959, s. 29-30.

¹⁰ Ł. Opaliński, *Poeta nowy*, w: idem, *Wybór pism...*, s. 316.

Ganiono, że wielu senatorów w ogóle nie zjawia się na sejmach. Inni zwykli przyjeżdżać otoczeni wielkimi orszakami, przybywają „w wielkich asystencyjach ludzi, nie na obronę, lecz na opresyjną” szlachty. Orszaków zbrojnych, które ze sobą przywożą, nie widać natomiast, gdy grozi Rzeczypospolitej niebezpieczeństwo. Słowa senatorów często nie idą w parze z czynami: „inaczej wotują, a inaczej czynią” – stwierdzano. Nie wahano się tu porównać senatorów do błaznów¹¹.

Co gorsza, często rady dawane przez senatorów na sejmach są zgubne dla Rzeczypospolitej i wystawiają ją na pośmiewisko innych narodów. Winni są senatorowie, gdy źle radzą, nie ostrzegają szlachty przed różnymi niebezpieczeństwami, tolerują w swoim gronie „złych i przewrotnych stróżów”.

Nagane jest też zachowanie się wielu takich senatorów, którzy zamiast jeździć na sejmy, troszczyć się o dobro Rzeczypospolitej, dbają przede wszystkim o własne interesy, o powiększanie swych majątności, „de gloria vana a nie de bono publico myśl swoje wszystkie zasadzają”¹².

W jednym z utworów, podsumowując krytyczne uwagi pod adresem senatu, apelowano do szlachty: „Albo nie wiecie, żeście Wy sami postanowili przez szable senat, i Wy sami możecie niemi być – byle cnotliwymi a nie przewrotnymi?”¹³.

Wśród krytycznych uwag pod adresem ogółu senatorów dotyczących sposobu osiągania swych godności, braku niezbędnych kwalifikacji i doświadczenia, nieprzestrzegania praw i naruszania równości szlacheckiej, przedkładania interesu własnego nad dobro publiczne nie zabrakło wielu uwag i zastrzeżeń odnośnie do senatorów rezydentów, którzy jako doradcy i kontrolerzy króla mieli zdawać szlachcie sprawozdania z pełnionej funkcji. Tych anonimowi autorzy darzyli głęboko posuniętą nieufnością. Przede wszystkim zarzucano im niewywiązywanie się ze swych obowiązków i dbanie tylko o własne dobro. Wolą oni płacić przewidziane prawem kary, byle nie mieszkać przy królu – stwierdzano. Starają się „jakokolwiek się wydrwić, a tymczasem pieniądze zbierać, folwarki objeżdżać, ekonomie, nie jako senator de bono publico myśląc i radząc, ale jako najlepszy kmieć bawiąc się koło roli”. Wielu nie czuje niestosowności takiego zachowania, nie posiada cech, którymi winien wyróżniać się dobry senator. Tak więc – stwierdzał anonimowy autor – „możem rzec: «Senator, senator. Ma majątności wielkie i pieniądze siła, urodziwy, ale rozumu...»”¹⁴.

Pragnąc zachować ściślejszą kontrolę nad obradami senatu i jego decyzjami, szlachta dążyła przy tym do wzmocnienia pozycji senatorów-rezydentów jako kontrolerów króla.

¹¹ Zob. przypis 6.

¹² *Eksorbitancyje...*, s. 137-138.

¹³ Zob. przypis 6.

¹⁴ Zob. przypis 12.

Zwracano uwagę, że nawet jeśli senatorzy rezydują przy boku królewskim, to na posiedzenia Rady wzywani bywają nie wszyscy, ale tylko zausznicy dworu, pozostałych się pomija i lekceważy i takowych na dworze „tylko za malowanych mają”. Krytyka – jak widać – kierowana była pod adresem tradycyjnej polityki Wazów opierania się w swych rządach na wąskiej grupie zaufanych doradców, nie na całej Radzie Senatu. Stwierdzano wprost: „Perswazyje i consilia senatorów, ludzi wielkich levipenduntur, a tylko consilia dworskich siedców valent, które universam turbant Rempublicam”¹⁵. Dlatego też apelowano o zaniechanie takich praktyk: „Żadnego senatora do dworu przyjeżdżającego król nie ma w radzie upośledzać, ale wolny przystęp będzie do pokoju, do każdej rady i na audiencyje prywatne, gdy senator o nie prosi”. Senatorowie zaś będą mieli obowiązek donieść szlachcie, gdyby w czasie jakiegokolwiek tajnej rady podejmowano wyraźnie szkodliwe dla państwa decyzje, „aby sejmowi potem relacyja dana była”¹⁶.

Co do samej Rady Senatu podnoszono stały zarzut wykraczania przez nią poza należne prerogatywy i stawiania szlachty przed faktami dokonanymi. Podkreślano, że decyzje podejmowane w trakcie posiedzeń Rad „magis obsunt, quam prosunt Reipub[licae]”. Sprawozdania przedstawiane szlachcie przez kanclerzy na początku sejmów niczemu nie służą. Jak pisano: „jest to tylko inanis umbra libertatis – gdy już res conclusas et ad executionem perductas niepodobna wstecz wrócić”. Przypominano stale zgłaszany postulat, aby Rady Senatu nie wkraczały w kompetencje sejmu, by nie podejmowano na nich decyzji w sprawach, które winien rozstrzygać sejm, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy skarbowe i dystrybutę pieniędzy. Cokolwiek można odłożyć do decyzji sejmu – bez ewidentnej szkody dla dobra publicznego – nie powinno być dyskutowane, rozstrzygane i przywołane do egzekucji na mocy decyzji Rady Senatu. Na posiedzeniach Rady nie mogą być podejmowane żadne decyzje wbrew prawom i zwyczajowi. Należy w ich trakcie uwzględniać uwagi i zastrzeżenia wyrażane przez jednego nawet senatora czy ministra, nawet w przypadku gdyby dany senator nie był aktualnym rezydentem, a zdanie swe wyraził na piśmie. Uzasadnione zastrzeżenia powodowałyby zaniechanie dyskusji i rozstrzygnięć w kwestionowanej sprawie¹⁷.

Przewidziano też konkretne sankcje wobec senatorów naruszających prawo i nie dbających o jego przestrzeganie na Radach Senatu. Postulowano, że w razie okazania się, iż za zgodą danego rezydującego senatora podjęto na Radzie decyzje naruszające prawo i szkodliwe dla Rzeczypospolitej, takowy z oskarżenia sejmiku bądź wybranego w tym celu powiatowego instygatora będzie pociągnięty do odpowiedzialności na Trybunale i ukarany grzywną

¹⁵ *Projekt eksorbitancyi, które ex orbita wypadły legum per aulicos*, w: *Pisma polityczne...*, t. III, s. 137-138.

¹⁶ *Poparcie wolności*, w: *ibidem*, s. 320.

¹⁷ *Dyskurs o eksorbitancyjach*, w: *ibidem*, s. 339.

3000 marek na rzecz sądu i strony. Gdyby na mocy decyzji Rady poczyniono nowe zaciągi wojskowe „nad wolą Rzpltej”, kosztami ich utrzymania obciążone zostaną dobra tych senatorów, którzy się na nie zgodzili.

Nieufność do polityki dworu Jana Kazimierza i Ludwika Marii powodowała, iż chciano zobowiązać rezydentów, by powiadamiali sejm o przeciągającym się ponad trzy tygodnie pobycie posła obcego na dworze. Motywowano to z jednej strony potrzebą uniknięcia „daremnych kosztów poselskich”, przede wszystkim jednak uniknięcia groźby potajemnych knozań, tworzenie „podejrzanych facji”. Wszyscy senatorowie rezydenci, bądź kilku z nich może się też zebrać na osobnej sesji celem narady i zapobieżenia temu, gdyby się coś działo wbrew prawu, a potem przez delegowanego ze swego grona interweniować u króla, który tego „nie ma w urazę pociągać”. Gdyby jednak król nie wziął pod uwagę zgłaszanych zastrzeżeń i nie pomógł sprzeciw wobec naruszania prawa, wolno będzie senatorom odjechać z rezydencji z protestacją „przy kontradycyjej”. Rzeczpospolita zaś powinna zadbać, aby poszanowanie prawa i powaga senatu była nienaruszona¹⁸.

Wobec braku efektu zgłaszanych przez szlachtę dezyderatów i fiaska kontroli decyzji Rad Senatu na sejmach pojawiły się dalej idące postulaty. Mianowicie już nie na sejmach, ale na samych Radach szlachta chciała kontrolować tych „kontrolerów króla”. I tak na sejmie koronacyjnym Jana Kazimierza w 1649 roku posłowie krakowscy wystąpili z ciekawą i nowatorską inicjatywą, proponując włączenie do Rady Senatu przedstawicieli izby poselskiej, tak aby rząd składał się ze wszystkich stanów sejmowych. Obecność przedstawicieli szlachty w Radzie Senatu miałyby obowiązywać tylko w przypadkach, gdy przedmiotem narad byłyby sprawy należące do kompetencji sejmu¹⁹. Postulat ten minął jednak na sejmie koronacyjnym bez echa. Wydaje się, iż król i bliscy mu senatorowie mogli się obawiać, że rezydenci szlacheccy nie ograniczą się tylko do wyżej wymienionych spraw i że izba poselska będzie chciała rozciągnąć kontrolę nad całą działalnością rządu. Rolę izby poselskiej główni statysci obozu królewskiego na czele z kanclerzem Jerzym Ossolińskim oceniali zaś negatywnie. Na żadnym z następnych sejmów za Jana Kazimierza sejmiki nie zgłaszały już podobnych postulatów, ograniczając się do żądania przestrzegania postanowień konstytucji o *senatus consultach*.

Należy tu jednak przypomnieć fakt, że na drugim sejmie w 1654 roku, na którym posłowie ostro domagali się zwiększonej kontroli Rad Senatu i uchwalenia w tej sprawie nowej konstytucji, podkanclerzy koronny Andrzej Trzebicki zgłosił niespodziewanie propozycję, aby na stałe włączyć w skład Rady przedstawicieli szlachty z każdego województwa. Propozycja ta nie spodobała się jednak innym senatorom i nie zyskała ich poparcia. Nie

¹⁸ *Poparcie wolności...*, s. 328.

¹⁹ S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985, s. 77.

uchwalono nawet przygotowanego przez izbę poselską projektu nowej konstytucji o *senatus consultach*, zaostrzającej kontrolę nad Radą Senatu i jej decyzjami²⁰.

Warto jednak pamiętać o wspomnianych wyżej inicjatywach, świadczących o tym, iż problem konieczności zmiany struktury rządu pojawił się na długo wcześniej, niż znalazł swe koncepcyjne rozwiązanie w projektach reform ustrojowych końca lat pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych.

W początkach panowania Jana Kazimierza zarówno król, jak i bliscy mu senatorowie nie byli zainteresowani wprowadzaniem jakichkolwiek zmian w strukturze władzy wykonawczej. Dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych, gdy zagrożenie samodzielnego bytu Rzeczypospolitej przez najazd moskiewski (1654 r.) i szwedzki (1655 r.) spowodowało, iż świadomość słabości państwa i konieczność naprawy ustroju stała się bardziej powszechna, z kręgów dworskich wyszły projekty głębokiej zmiany Rady Senatu, tej centralnej instytucji władzy wykonawczej.

Radę Senatu zastąpić miał organ określany przez Władysława Konopczyńskiego jako „Rada Państwa”²¹. Miałaby się składać z delegatów senatu i izby poselskiej rezydujących stale przy królu i odpowiedzialnych za egzekucję uchwalonych praw i rozporządzeń.

W 1657 roku propozycję takiej Rady senatorsko-poselskiej przedstawiał projekt znany pod nazwą *Decyzja Jana Kazimierza*²². Postulowano tu poszerzenie Rady Senatorów Rezydentów o określoną liczbę deputatów szlacheckich z Wielkopolski, Małopolski i Litwy, zmieniających się w Radzie co pół roku. Ci w trakcie posiedzeń „sententias dawać będą powinni, abyśmy nagle przypadające sprawy uchwalali”. Zastrzegano tu wyraźnie, iż Rady powinny doraźnie rozstrzygać tylko pilne sprawy, w których brak decyzji, zwłoka czy zaniedbanie mogłaby przynieść niebezpieczne konsekwencje dla Rzeczypospolitej. Podjęte tu decyzje wymagałyby potem aprobaty sejmu. Rady nie powinny zajmować się sprawami, które mogłyby bez szkody być odłożone do sejmu zachowującego całkowite prawo stanowienia nowych praw.

²⁰ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, op.cit., t. II, s. 168; t. I, s. 219-222. Twierdzenie H. Olszewskiego (*Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652-1763. Prawo – praktyka – teoria – programy*, Poznań 1966, s. 244), iż „od 1607 r. począwszy, coraz częstsze stawały się konstytucje wyznaczające do boku królewskiego, obok rezydentów senatorskich, również deputatów izby poselskiej [...], przy czym liczba tych ostatnich wzrastała szybciej aniżeli liczba rezydentów z senatu” może odnosić się nie do właściwych Rad Senatu, lecz do pozaparlamentarnych komisji. O rezydowaniu przy boku królewskim obok senatorów również deputatów szlacheckich wzmiankuje też (za Olszewskim) A. Nowakowski, op.cit., s. 28.

²¹ W. Konopczyński, *Rząd a Sejm w dawnej Rzeczypospolitej*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28 XI-4 XII 1930*, t. I, Warszawa 1930, s. 208.

²² *Decyzja Jana Kazimierza, że sposób sejmowania starożytny zachowany będzie, że związki zawarte wiernie dochowane zostaną*, w: *Pisma polityczne...*, t. I, s. 207-210.

Pełne rozwinięcie koncepcji zreformowanej Rady Senatu („Rady Państwa”) zawiera najbardziej radykalny projekt reformy parlamentarnej z 1660 roku noszący tytuł *Punkta na sejm podane*²³.

W odnośnym punkcie, dotyczącym postulowanej tu również (obok ustawodawczej) reformy władzy wykonawczej, stwierdzano na wstępie: „Iż daremne prawa, które do egzekucyjnej nie bywają przywiedzione, dlatego jednakowemu ma być zelus około egzekucyjnej praw, jako i koło ich stanowienia”. Tak więc naczelnym zadaniem zreformowanej Rady miała być egzekucja praw.

Skład Rady miał być mieszany senatorsko-poselski. Rezydencja senatorów przewidywana była na okres 4 lat. Stałe przy boku króla rezydować miało 9 senatorów zmieniających się co kwartał, mianowicie: 1 biskup, 3 spośród wojewodów i kasztelanów większych włącznie do gnieźnieńskiego, 2 kasztelanów większych – od sieradzkiego do czernihowskiego włącznie, 3 kasztelanów mniejszych – od sądeckiego do kujawskiego konarskiego włącznie. Tak więc w ciągu 4 lat rezydowałoby przy boku króla 144 senatorów. Byłoby to znaczne zwiększenie frekwencji w porównaniu z przewidywaną w konstytucji 1641 roku, gdzie jest mowa o rezydowaniu 28 senatorów w ciągu 2 lat, a więc o stałej obecności 7 senatorów zmieniających się co pół roku, czyli odpowiednio – 56 senatorów w ciągu 4 lat. Projekt nie wspomina, kto mianować miałby senatorów rezydentów. Być może miała być zachowana dotychczasowa praktyka zmieniania się na rezydencji po wyznaczeniu przez króla kolejnych osób zgodnie z hierarchią zajmowania miejsc w senacie. W Radzie – przewidywano dalej – będą mogli również zasiadać ministrowie, poczynając od marszałka wielkiego koronnego aż po marszałka nadwornego litewskiego. Także przyjeżdżający na dwór senatorowie będą mieli zagwarantowane miejsce w czasie obrad Rady i będą się mogli wypowiadać tak jak stali rezydenci.

Obok wyżej wymienionych w skład Rady miało wejść 21 posłów. Projekt nie precyzował, czy na wzór senatorów mieliby się zmieniać co kwartał przy boku króla, czy – być może – po upływie roku zgodnie z przewidywanym w omawianym projekcie corocznym odbywaniem sejmów. Opisano w projekcie szczegółową procedurę wyboru posłów. Miał on przebiegać w następujący sposób. Na osobnych sesjach wielkopolskiej, małopolskiej i litewskiej wymieniono by jawnie lub tajnie (na spisanych kartkach) 20 deputatów. Następnie większością głosów jawnie wybrano by spośród nich 14 kandydatów. Spośród tych 14 kandydatów większością głosów w sposób tajny wyłoniono by 7 osób. W ten sposób każda prowincja miałaby w Radzie po 7 rezydentów – łącznie 21 osób. Tak więc posłów zasiadałoby w Radzie ponad dwukrotnie więcej niż senatorów. Pozorna dominacja tych pierwszych byłaby jednak równoważona przez udział i możliwość głosowania ministrów i przyjeżdżających na Rady senatorów nie będących rezydentami.

²³ *Punkta na sejm podane*, w: ibidem, s. 236-243. Projekt ten krótko scharakteryzował W. Konopeczyński, op.cit., s. 208.

Jeśli chodzi o obowiązki rezydentów, dobitnie podkreślano konieczność przestrzegania postanowień wszystkich konstytucji o senatorach rezydentach poczynając od 1573 roku aż po ostatnią z 1641 roku. Rezydenci przede wszystkim mają być stróżami praw, dbać o to, by nie doznawały one żadnego uszczerbku. Szczególnie winni się starać, aby uchwały świeżo zakończonych sejmów nie były naruszane, ale wszystkie przywodzone do egzekucji.

Tok obrad Rady Rezydentów i podejmowanie decyzji wzorowane miały być na procedowaniu w zreformowanym sejmie. Prawo wypowiedania się w jakiegokolwiek sprawie przysługiwałoby każdemu z rezydentów, choćby dyskusja miała zająć całą sesję. Konkretniej sprawie nie powinno się jednak poświęcać więcej niż jedną sesję. Po zakończeniu dyskusji nie będą od razu podejmowane decyzje, ale uczestnicy rozejdą się na osobne posiedzenia senatorskie i poselskie. Na tych osobnych sesjach odbędzie się głosowanie. Decyzje zapadną większością głosów. W przypadku równości głosów jedna osoba drogą losowania zostanie odsunięta od głosowania, pozostali podejmą decyzję. Następnie rezydenci poselscy udadzą się do senatu, by wspólnie zdecydować o przedyskutowanych materiałach. W przypadku różnicy zdań proceder miałby wyglądać następująco: posłowie i senatorowie winni wybrać ze swego grona po 6 deputatów. Wybór deputatów poselskich przebiegać miałby na wzór wyboru rezydentów poselskich. Wybranych 12 deputatów powinno ostatecznie rozstrzygać większością głosów. W razie równości jeden z deputatów w wyniku losowania wykluczony zostanie od głosowania. Podjętą uchwałę, podpisaną przez rezydentów (przewodniczących) koła poselskiego i senatorskiego przedstawi się królowi. Ten mógłby wносить pewne poprawki, odnośnie do których każdy z rezydentów miałby prawo się wypowiedzieć. Na posiedzeniu Rady sprawa winna być przegłosowana w opisany wyżej sposób i ponownie przedstawiona królowi. Król zachowałby wobec decyzji Rady podobne weto jak wobec decyzji zreformowanego sejmku. Niezaakceptowanie przez króla przyjętej większością głosów decyzji Rady powodowałoby odłożenie sprawy na kolejne posiedzenie Rady. W wyjątkowych wypadkach, gdyby monarcha kwestionował postanowienie Rady i nie chciał wyrazić zgody na to, „o czym by była *expressa lex*” (tj. wbrew wyraźnemu prawu), będzie mogła Rada w głosowaniu tajnym przeforsować większością głosów ważność swej decyzji zmuszając w ten sposób monarchę do jej uznania.

Rezydenci mieli też sprawować władzę sądowniczą, mianowicie sędzić „sprawy sejmowe”. Chodziło o to, żeby odciążyć sądy sejmowe i przyspieszyć rozpatrywanie spraw kryminalnych. Sądy miałyby się odbywać bez względu na nieobecność niektórych rezydentów. Zastrzegano jednak, że wymagana będzie obecność przynajmniej 12 sędziów. Wyroki zapadać miałyby w głosowaniu tajnym większością głosów. Dostrzegano tu wagę fachowości i profesjonalizmu w ferowaniu sprawiedliwych wyroków, gdy stwierdzano: „A iż siła należy na tym, żeby ten *in consessu iudicii* nie milczał, który ma umiejętność prawa i *praxim*, więc i to wielka, jeśli który z nich sprawy dobrze wiadom”;

dlatego każdy taki będzie mógł się wypowiadać i wraz z innymi brać udział w tajnym głosowaniu. Uczestniczyć w sądach będzie mógł też król. Zastrzegal przy tym dla siebie specjalny regestr spraw, które chciałby sam rozstrzygać.

Obok powyższych rezydenci w liczbie trzech mieliby też uczestniczyć w odbywanych przez króla sądach relacyjnych. Zasiadać na nich miał – według alternaty – 1 biskup, wojewoda lub kasztelan większy, 1 kasztelan większy, 1 kasztelan mniejszy. Poza tym w skład sądu relacyjnego wchodzić mieli wszyscy ministrowie, a także zjeżdżający na miejsca sądów inni senatorowie. Podczas trwania sądów relacyjnych nadal miałyby się odbywać sądy rezydenckie. Te ostatnie winny też rozpatrywać sprawy skarbowe, „które trybunały trudnią”.

Wszystkie wspomniane sądy będą jednak zawieszane na czas odbywania sejmów: „kiedy konsultacja [publiczna] przypadnie wszystkie subsellia sądowe mają ustawać”.

Jeśli chodzi o wynagradzanie rezydentów w perspektywie przewidywano otrzymywanie przez nich wakansów, „z których będą mieli rezydenci swoją pensją”. Aktualnie proponowano inny rodzaj ich opłacania. Mianowicie: winni otrzymywać od dekretów sądowych czterokrotnie wyższą sumę niż sędziowie trybunalscy, czyli po 8 zł. Gdy zaś dochód będą czerpali z przyznanych później wakansów, rezydenci winni pobierać od każdego z dekretów sądowych – podobnie jak sędziowie na Trybunałach – po 2 zł.

Opłacani będą rezydenci spośród kasztelanów większych od sieradzkiego do czernihowskiego oraz kasztelani mniejsi. Pozostali, to jest biskupi, wojewodowie i kasztelanowie więksi włącznie do gnieźnieńskiego, nie będą otrzymywać zapłaty, podobnie też biorący udział w radach senatorowie nie będący rezydentami.

W projekcie poświęcono też uwagę sprawie frekwencji rezydentów w Radach, która od dawna budziła sporo zastrzeżeń. Podkreślano, że bez ważnej, uzasadnionej przyczyny rezydenci nie mogą się absentować. O uznaniu ważności przyczyny absencji rozstrzygać będzie sąd rezydencki, któremu dany rezydent winien przedstawić powód swej nieobecności. Jeśli sąd wyrazi zgodę na absencję w tajnym głosowaniu, rezydent na czas swej nieobecności winien wskazać na swe miejsce zastępcę, stosownie do swej godności: biskup – biskupa, wojewoda – wojewodę, kasztelan – odpowiedniego według hierarchii kasztelana; poseł natomiast wskazać ma swego zastępcę spośród posłów ostatnio odbytego sejmku. Nie wcześniej dany rezydent mógłby się absentować, aż jego miejsce zająłby wskazany „subdelegat”.

W razie nieotrzymania zgody na opuszczenie rezydencji i absentowanie się, grozić miały rezydentom kary grzywny „według dawnego prawa”. Przewidywano, iż posłowie rezydenci płaciliby połowę sumy, którą obciążono by senatorów²⁴.

²⁴ Według konstytucji 1607 r. kary dla zaniedbujących rezydencje senatorów duchownych miały wynosić 6000 grzywien, senatorów świeckich 1000 grzywien. W 1609 r. podniesiono karę do 2000 grzywien, *Volumina legum*, t. II, s. 433-434; 463.

Sprawa byłaby rozpatrywana przez sąd rezydentów. Gdyby instygator nie reagował na doniesienie i nie wniósł oskarżenia przeciwko nieuzasadnionej absencji rezydenta, groziłaby mu taka sama kara grzywny „jako i na nie rezydujące rezydenty”.

Przedstawiona wyżej propozycja utworzenia w miejsce dotychczasowej Rady Senatorów Rezydentów organu składającego się z delegatów senatu i izby poselskiej, rezydujących stale przy królu i odpowiedzialnych za egzekucję uchwalonych praw i rozporządzeń pozostawała w ścisłym związku z proponowaną radykalną reformą sejmu. Rząd byłby wyłaniany z parlamentu jako pełna jego reprezentacja. Równemu udziałowi w stanowieniu prawa miała odpowiadać równa odpowiedzialność posłów i senatorów w rządzeniu państwem.

Niestety, powyższe propozycje nie uzyskały szans realizacji do końca panowania Jana Kazimierza. Gdy minęła katastrofa lat „potopu”, osłabły tendencje reformatorskie. Szlachta uznała, że ustrój, który pozwolił wyjść z katastrofy lat 1654-1660, jest wystarczająco dobry, by go poprawiać. Dwór ostatecznie poświęcił sprawę reformy sejmu i senatu na rzecz forsovania elekcji *vivente rege*. W tych okolicznościach pogrzebany został „najznakomitszy – zdaniem Władysława Konopczyńskiego – przed konstytucją majową plan reformy rządu”²⁵, a sama Rada Senatorów Rezydentów przetrwać miała w niezmienionej postaci do 1775, kiedy to zastąpiono ją senatorsko-szlachecką Radą Nieustającą, zlikwidowaną zresztą w niedługim czasie przez sejm wielki w 1789 roku.

²⁵ W. Konopczyński, op.cit., s. 208.

